

W Warszawie sen o sławie – Piotr Bukartyk

W Warszawie stolicy mego kraju
Z pociągów codziennie wysiadają
Z wiarą że już u celu prawie
Że tu o sławie sen się ziści
Wrażliwi i czyści artyści
I stają u jej bram wołają pomóż nam
Wszak pokonaliśmy tak długą drogę
A ona na to im chłopaki chciałabym
Ale nie mogę naprawdę nie mogę
Niektórzy wracają w swoje strony
Po cichu z ogonem podkulonym
Bo jak tu przyznać się znajomym
Że cały ten z wyjazdem pomysł
Był planem cokolwiek chybionym
A ci drudzy co twardsze mają serce
Po czterech w najtańszej kawalerce
Za dnia łykają zupkę z marzeń
Jak to wydają pierwsze gaże
Chwilowo zaś tyrają na barze
I w oczy ich szczypie dym
I w brzuchu burczy im
I przysypiają czasem przy zmywaku
Zastanawiają się czy nie wybrali źle
Czy może lepszy byłby Kraków
Czas leci lecz z kumpli nikt jak leci
Nie spyta bo każdy widzi przecież
Że człowiek chudy jak ta klinga
Bo choć się pęta po castingach
To efekt no sami Państwo wiecie
Już myślałeś czy nie dać sobie siana
Wtem nagle przemiana niesłychana
Pan jakiś cię pod rękę bierze
Bo pragnie pomóc twojej karierze
I wie że lepiej ci będzie w gejbendzie
Pan ma znajomych w bród
I klucz do sławy wrót

I gotów dać ci go za szczęścia chwilę
Myślisz o cnocie swej
Ale nie żal ci jej
Bo ostatecznie masz ich tyle
Pan ma znajomych w bród
I klucz do sławy wrót
I gotów dać ci go za szczęścia chwilę
Myślisz o cnocie swej
Ale nie żal ci jej
Bo ostatecznie masz ich tyle
Że starczy
Dla ciebie
Dla pana
I dla wszystkich
Ostatecznie masz ich tyle



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych